Nr 26. Kraków, niedziela 31 grudnia 1911. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m., w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Nieśmiertelne głupstwo.

Spełniłby pouczającą cenną pracę, ktoby napisał historyę — antysocyalizmu. Pisano i pisze się dużo o rozwoju myśli socyalistycznej, ale niema dzieła, któreby dawało historyczny przegląd tego wszystkiego, co przeciwnicy w postaci argumentów, zarzutów, oszczerstw, sposobów, środków i środeczków antysocyalistycznych wyprodukowali. Tego rodzaju przegląd, zarówno pożyteczny, jak — często gęsto — pikantny i zabawny, właściwie jednak nie byłby historyą. Historya bowiem, jak powiadają, nie powtarza się. Tymczasem w historyi antysocyalizmu widzimy właśnie ustawiczne, nieuleczalne powtarzanie się tych samych frazesów, formułek, nawet anegdotek, widzimy, jak w walce przeciwko socyalizmowi i klasie robotniczej wydobywa się z lamusa stare, spleśniałe, zdawałoby się — zapomniane graty, — argumenty i gwałtownie stara im się młodość i wartość przywrócić.

To jest nieraz przykry widok. Bo ostatecznie pewną przyjemność sprawia poczucie, że się przeciwnika wychowało, z dzikusa zrobiło przyzwoitego, usiłującego myśleć człowieka, że go się czegoś nauczyło, i przynajmniej najgorsze głupstwa z głowy mu wybiło. Przykro więc jest, gdy to poczucie okazuje się złudzeniem. Takiej przykrości musi doświadczać człowiek, który małpę wytresował, ubrał ją w smoking i cylinder, posadził do stołu — a ona nagle robi gest, świadczący wymownie, że — małpą jest i małpą pozostanie...

Czasem gotowiśmy już uwierzyć, że przeciwnicy zaczynają socyalizm oceniać objektywniej, że chcą go zrozumieć, — aż nagle okazuje się, że to były tylko przebłyski świadomości po których nastąpiła — małpia recydywa... I wtedy słyszy się zdawna znane, — nieśmiertelne, jak głupstwo, — rozpadające się od lada krytycznego dotknięcia, ale wiecznie na nowo podejmowane — krzyki, zarzuty, wyzwiska.

Chór antysocyalistyczny, wiecznie odświeżający stare głupstwa, ma jeszcze tę właściwość, że nie potrzebuje śpiewać po esperancku, aby przez socyalistożercze dusze być zrozumianym na całym świecie. Stereotypowe te śpiewki mają międzynarodowy charakter — pomiędzy socyalistożercami wszystkich krajów panuje rozczulająca harmonia bratnia wymiana usług, duch jeden w różnych narodowych ciałach. I można być pewnym, że, gdy na drugim końcu świata jakiś socyalistożerca kichnie, to mu wnet „Katolik“ lub „Orędownik“ odpowiedzą: „na zdrowie!“ Przytem jednak zaznacza, że „tam“ socyaliści są bez porównonia lepsi niż „u nas“. Bo, że „u nas“ socyaliści są najgorsi, to jest prawdą niezbitą dla burżuazyi każdego kraju. Dlatego też minister francuski pochwalił przy sposobności Bebla, aby go przeciwstawić tym niecnym „bezojczyźniakom “ (les sans-partie) swojej ojczyźnie, a nozajutrz minister niemiecki mile wspomni Jaures'a, aby nim ugodzić w swoich „Vaterlandslose Gesellen“... Dlatego fabrykant niemiecki pochwali robotników angielskich, przedsiębiorca angielski będzie zadowolony z robotników... niemieckich, a nasz kapitalista gotów wyśpiewać hymn na cześć pracowitości, pozczciwości, trzeźwości, cnót wszelakich robotników wszystkich krajów, prócz — rozumie się — robotników polskich. Ci są najgorsi...

W ten sposób daje się folgę patryotycznym uczuciom w stosunku do proletaryatu swego kraju...

Tego rodzaju patryotyczne uczucia są bardzo stare i bardzo, że się tak wyrazimy, międzynarodowe. Na „lenistwo“ swoich robotników skarżą się kapitaliści wszystkich krajów. I skarżą się od dawna. W r. 1765 pewien taki „filantrop“ angielski pisał: „Motłoch robotniczy Anglii mocno sobie wbił w głowę, że wszystkim mieszkańcom kraju, jako Anglikom, służy z prawa urodzenia być wolniejszymi i niezależniejszymi od robotników jakiegokolwiek innego kraju Europy“. I ów filantrop tudzież patryota radził gruntownie wybić „motłochowi“ z głowy patryotyczne urojenia o wolności i niezależności“. „Przemysłu naszego — pisał — nie rozwiniemy całkowicie póty, póki nasi „pracujący biedacy“ nie poczną bez szemrania pracować po sześć dni za tę samą płacę, jaką obecnie otrzymują za cztery dni“...

Wszystko się powtarza i głupstwo jest nieśmiertelne. Skargi fabrykantów angielskich i ich złowróżbne krakania z powodu wprowadzenia ochrony pracy powtarzali później fabrykanci austryaccy, niemieccy, szwajcarscy, fabrykanci wszystkich narodów i wyznań. I one będą się powtarzały wobec każdej nowej ustawy ochronnej. I każdy strejk wywoływać będzie biadania o rujnowaniu, upadku przemysłu. I podczas każdych wyborów w każdym kraju plotka o nienarodowości, beznarodowości, przeciwnarodowości socyalistów krążyć będzie w najlepsze, dumna ze swej głupoty. I że wysokie płace wywołały drożyznę, nieraz już słyszeliśmy i nieraz jeszcze usłyszymy, chociaż już Adam Smith, jeden z ojców burżuazyjnej ekonomii, śmiał się z tego.

A może myślicie, że burżuazya wycofa z obiegu dawne, spleśniałe zarzuty przeciwko socyalistycznej „utopii“ jako zbyt niedorzeczne? Gdzie tam! Usłyszycie je podczas każdej sposobności, te same wykrzykniki i ironiczne zapytania, złośliwe przycinki, bzdurne argumenty, któremi socyalistożercy popisywali się przed pół wiekiem. Żółciowy rewolucyonista Blanqui, znudzony natrętną ciekawością burżuazyi co do tego np., kto będzie w przyszłym ustroju wylewał n......, odpowiedział onego czasu gniewnie i drastycznie:

— Jeżeli nie chcecie wynosić n......, to zatkajcie sobie t....

W późniejszym już czasie nie byle kto, lecz gwiazda liberalizmu niemieckiego, Eugeniusz Richter, postawił straszne pytanie: kto w przyszłym ustroju będzie czyścił buty? Zagadnienie to uważał za tak zabójcze dla socyalizmu, że w jego satyrze antysocyalistycznej sprawa czyszczenia butów wywołuje — kryzys w socyalistycznych rządach...

Nie było to zbyt głupie dla socyalistożerców innych krajów! Owszem, utwór Richtera tłómaczono na różne języki, między innemi, w okresie Rewolucyi w zaborze rosyjskim, na język polski, jako odtrutkę socyalistyczną...

Albo może myślicie, że minister, pragnący wybrnąć z kłopotów, nie mogący dać sobie rady z opozycyą, przygotowujący grunt dla reakcyjnych zamysłów nie będzie z tragicznym gestem wskazywał „czerwonego widma“? Tylekroć już to czyniono, manewr jest tak przejrzysty, tak niewybredny, — zdawałoby się, że sama przyzwoitość nakazuje nie wydobywać tego staroświeckiego oręża z muzeum zbawców społeczeństwa. Ale nie! Okazuje się, że ten oręż, to straszenie „czerwonem widmem“ wciąż jest potrzebne wszelkim i polskim i niemieckim „politykom“.

Głupstwo jest nieśmiertelne!

Strejki w roku 1910.

Statystyczny urząd pracy przy ministerstwie handlu ogłosił jak co roku, wykaz strejków i lokautów w r. 1910 w Austryi.

Rok sprawozdawczy przyniósł klasie robotniczej niesłychaną, ustawicznie wzmagającą się drożyznę wszystkich środków spożywczych, co naturalnie musiało pociągnąć za sobą wzmożone niezadowolenie z istniejących stosunków płacy. Jeżeli mimo to ruch strejkowy nie był większy niż po inne lata, to tłumaczyć należy tym, że z jednej strony w wielu gałęziach przemysłu nietylko odpowiednio dobrej konjunktury, któraby pozwalała na przeprowadzenie strejku z widokami na po-

wodzenie, z drugiej zaś strony w bardzo wielu wypadkach akcye cennikowe zależne są od zawartych i obowiązujących umów. Oba te wyglądy są dowodem wzrastającego wpływu organizacyi zawodowych tak na robotników jak i przedsiębiorców. Ślepe, żywiołowe walki, wybuchające bez należytego ocenienia położenia dziś należą już do przeszłości, tak samo jak bezwzględne odrzucanie żądań przez przedsiębiorców. Organizacya ujęła w swe ręce prowadzenie strejków i zmusiła pracodawców do poważnego liczenia się ze stawianymi żądaniami.

W roku 1910 w Austryi było razem 627 strejków, w których brało udział 56.474 robotników. Strejki te obejmowały 2888 przedsiębiorstw, zatrudniających razem 108.464 robotników.

Poniżej zamieszczone zestawienie daje nam możność porównania ruchu strejkowego w r. 1910 z innymi latami.

Rok	Strejków	Przedsiębiorstw	Strejkujących	Zatrudnionych	Opuszczone dni robocze
1901 . . .	270	719	24.870	64.652	157.744
1902 . . .	264	1184	37.471	85.206	284.046
1903 . . .	324	1731	46.215	76.358	500.567
1904 . . .	414	2704	64.227	99.828	606.929
1905 . . .	686	3803	99.591	156.596	1,151.310
1906 . . .	1083	6049	153.688	276.424	2,191.815
1907 . . .	1086	6130	176.789	287.662	2,087.523
1908 . . .	721	2702	78.562	135.871	1,011.036
1909 . . .	580	1741	61.978	108.641	729.309
1910 . . .	657	2888	55.474	108.464	1,129.460

Jak z tego widać liczba strejków była większa niż w roku 1909, pozostaje jednak znacznie w tyle w porównaniu do lat 1905 do 1908. Natomiast liczba strejkujących była mniejsza niż w r. 1909, chociaż równocześnie ilość dni strejkowych jest większa, co świadczy o coraz to większej zaciętości walki i większym oporze przedsiębiorców.

Liczba strejków na poszczególne kraje rozdzielała się w następujący sposób:

	Strejków	Przedsiębiorstw	Strejkujących	Zatrudnionych
Austrya dolna .	160	337	9.854	16.431
Austrya górna .	10	28	1.153	3.494
Salzburg . . .	4	14	271	382
Styrya	27	571	3.532	7.891
Karyntya . . .	10	59	527	1.355
Kraina	5	25	764	987
Pobrzeże . . .	20	327	2.722	6.524
Tyrol	23	177	837	1.357
Czechy . . .	251	666	20.271	36.777
Morawy . . .	51	148	4.997	11.846
Śląsk	28	68	3.852	10.384
Galicya . . .	56	367	5.909	9.110
Bukowina . .	11	95	778	1.916
Dalmacya . .	1	6	7	10

Największa ilość strejków, podobnie jak w latach poprzednich, przypadała na przemysł budowlany, (110 strejków z 9564 uczestnikami), następnie na przemysł tkacki (76 strejków z 7555 strejkującymi), górnictwo (37 strejków z 9504 uczestnikami), przemysł ziemny, kamieniarski itp. (68 strejków z 7376 uczestnikami), przemysł metalowy (69 strejków z 4334 uczestnikami), przemysł drzewny (75 strejków z 4265 uczestnikami), na inne przemysły przypadało mniej niż po 3000 uczestników.

Z ogólnej liczby 657 strejków, było 509 strejków pojedyńczych i 148 strejków grupowych. Z liczby 2888 przedsiębiorstw dotkniętych strejkiem było 761 wielkich przedsiębiorstw i 2127 małych. W okresie sprawozdawczym ogromną większość strejków, bo 2/3 stanowiły drobne strejki, nie obejmujące więcej niż 20 strejkujących. Ponad 50 strejkujących było zaledwie w 20 wypadkach. Największa ilość strejków przypadała na miesiące wiosenne (marzec — maj), najmniejsza na zimę (grudzień — luty).

Co do czasu trwania strejków — było:

Dni	Strejków	Uczestników
od 1— 5	273	22.636
„ 6—10	126	7.320
„ 11—15	57	4.552
„ 16—20	29	1.584
„ 21—25	27	1.569
„ 26—30	21	3.144
„ 31—45	44	4.818
„ 46—60	28	2.530
„ 61—90	23	2.139
Ponad 90 dni	29	5.182

Jak z tego widać i w tym roku przeważały krótkotrwałe strejki, — 60% ogólnej liczby strejków trwało krócej aniżeli 10 dni. Uwzględniony przeciętny czas trwania jednego strejku na poszczególne grupy przemysłowe, zobaczymy, że przeciętnie najdłuższe były strejki w przemyśle skórnym (35 dni), następnie w **przemyśle drzewnym** (30 dni), w przemyśle ziemnym i kamieniarskim (27 dni), tkackim (28 dni), graficznym (25 dni), metalowym i wyrobu maszyn (17 dni), w przemyśle odzieżowym (19 dni), papierowym (18 dni), budowlanym (15 dni). W innych przemysłach strejk trwał przeciętnie krócej niż 12 dni.

W większości wypadków powodem do strejków było niezadowolenie z istniejących warunków płacy i czasu pracy w 73 procent wypadków strejków stawiano żądania podwyższenia płacy, w 35 procent wypadków żądano skrócenia czasu pracy. W 43 procent wypadków postawiono żądania uznania mężów zaufania.

Wyniki przeprowadzonych strejków były następujące:

	Strejków	Uczestników
Zupełnym zwycięstwem skończyło się	114	5.523
Częściowym „ „ „	339	38.030
Bez rezultatu skończyło się	204	11.921

Obliczywszy to procentowo, widzimy że zaledwie 31 procent strejków dla 21 procent uczestników zakończyło się bez żadnego rezultatu.

W całym dziesięcioletnim okresie od roku 1901 do 1910 zupełnym zwycięstwem zakończyło się 20·4 procent, strejków 47·4 procent częściowym zwycięstwem, a 32·2 procent było bez rezultatu. Rok ubiegły pod względem zdobyczy strejkowych był więc bardzo dobrym, lepszym aniżeli lata poprzednie. Najlepsze rezultaty strejków były w przemysłach: skórnym, papierowym, metalowym, odzieżowym i budowlanym, najgorsze w górnictwie.

Z ogólnej liczby strejków 508 było strejków zaczepnych, 81 obronnych i 68, których nie można było skwalifikować. Wedle tego podziału były następujące rezultaty:

	Zupełny	Częściowy	Bez rezultatu
Strejki zaczepne	16·3	54·9	28·8
Strejki obronne	29·6	44·5	25·9
Strejki niekwalifikowane .	10·3	35·3	54·4

Widać z tego, że wyniki strejków obronnych były dla robotników korzystniejsze, aniżeli strejków zaczepnych. Tak samo korzystniejsze były wyniki strejków pojedyńczych, aniżeli strejków grupowych, co tłumaczyć należy tem, że przy strejkach pojedyńczych wchodzą w grę pojedyńcze, najbardziej zacofane przedsiębiorstwa, podczas gdy przy strejkach grupowych rozchodzi się zazwyczaj o zdobycie pewnego postępu.

W roku 1910 było 19 lokautów w 246 przedsiębiorstwach, które dotyczyły 19.292 robotników na ogólną liczbę zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach 20.350 robotników. W porównaniu do roku zeszłego liczba lokautów i przedsiębiorstw spadła, liczba zlokautowanych robotników natomiast się podniosła. Największe lokauty miały miejsce w krajach o najbardziej rozwiniętym przemyśle i najsilniejszej organizacyi tak robotników jak przedsiębiorców, a więc w Austryi

LEONIDAS ANDREJEW.

Ben Towit.

(Z rosyjskiego).

Tego strasznego dnia, kiedy spełnioną została największa niesprawiedliwość świata, i na Golgocie, między łotry, Jezus Chrystus został ukrzyżowany — tego dnia właśnie od najwcześniejszego świtu nieznośnie rozbolał ząb Ben Towita, kupca jerozolimskiego. Zaczęło to się jeszcze dzień przedtem, pod wieczór; ból zaczął łamać prawą szczękę, zaś jeden ząb, ostatni przed zębem mądrości, jak gdyby trochę wzniósł się do góry, i kiedy do niego dotykał język, sprawiał pewne uczucie bólu. Po jedzeniu ból zazwyczaj prawie zupełnie ustawał i Ben Towit zupełnie zapominał o nim i uspokajał się, tembardziej, że tego dnia bardzo korzystnie zamienił swego starego osła na młodego i mocnego, wobec czego był bardzo wesół i nie przypisywał znaczenia do przeczuć złowrogich.

Spał Ben Towit dobrze, mocno, ale przed samym świtem poczęło go coś niepokoić, jak gdyby ktoś poczał go wołać w jakiejś ważnej sprawie, a kiedy Ben Towit obudził się zagniewany — bolały go zęby, bolały strasznie i nienawistnie, całą pełnią ostrego, świdrującego bólu... I już nie można było zrozumieć, co boli: czy boli ząb wczorajszy, czy też przyłączyły się ku niemu i inne; całe usta i głowa pełne były okrutnego uczucia bólu, jak gdyby zmuszono Ben Towita do żucia tysiąca rozpalonych do czerwoności ostrych gwoździ. Nabrał do ust wody z glinianego dzbanuszka i ból na chwilę ustał, zęby wstrząstnęły się i zda się, zakołysały jak fale, i uczucie to było już prawie przyjemne w porównaniu do poprzedniego... Ben Towit znowu położył się, wspomniawszy o swym nowym osiołku i pomyślał, jak też to byłby on szczęśliwy, gdyby nie te zęby, i chciał zasnąć. Ale woda była ciepła — i po pięciu minutach ból znowu powrócił — jeszcze okrutniejszy niż przedtem, a Ben Towit aż usiadł na pościeli, chwiejąc się jak wahadło. Cała twarz pokryła mu się zmarszczkami i wysunęła się ku długiemu nosowi, a na nosie, bladym z bólu i cierpienia, zakrzepła kropla potu chłodnego. Tak, chwiejąc się i jęcząc boleśnie, powitał on pierwsze promienie tego słońca, któremu sądzonem widzieć Golgotę z trzema krzyżami, i zagasnąć w przerażeniu i grozie.

Ben Towit był to dobry i łagodny człowiek, nie znoszący niesprawiedliwości, ale kiedy obudziła się żona, to ledwie rozchylając usta, zagadał jej wiele rzeczy nieprzyjemnych, skarżąc się, że pozostawiła go samemu sobie, jak szakala, aby wył i wił się w męczarni... Żona cierpliwie zniosła te niezasłużone uwagi, gdyż wiedziała, że mówi on je nie ze złego serca, poczem przyniosła mu wiele skutecznych lekarstw: mysiego oczyszczonego pomiotu, który należy przykładać do szczęki, ostrej nalewki skorpionowej i prawdziwy kawałek kamienia z rozbitej Mojżeszowej tablicy dziesięciorga przykazań. Mysi pomiot pomógł nieco, owszem zrobiło mu się lepiej, ale nie na długo, również lepiej było od nalewki na skorpionie i kamyczka, cóż kiedy zawsze po krótkotrwałej przerwie ból wracał z nową siłą. Podczas krótkiej chwili odpoczynku Ben Towit pocieszał się myślą o osiołku; marzył o nim, a kiedy rokiło mu się gorzej, jęczał, złościł się na żonę, grożąc, że pogruchocze sobie głowę o mur, jeżeli ból nie ustanie. I wciąż chodził z kąta w kąt po płaskim dachu swego domu, żenując się blisko podchodzić do krawędzi, ponieważ całą głowę miał obwiązaną chustą jak jaka kobieta... Kilkakrotnie przybiegały doń dzieci, opowiadając mu coś prędkimi, zdyszanymi głosami o Jezusie z Nazaretu. — Ben Towit zatrzymywał się wtedy, przez chwilę słuchał ich, zmarszczywszy twarz, ale potem tupał gniewnie nogą i przepędzał ich: był on — jak się rzekło — człowiekiem dobrym i łagodnym i kochał dzieci, ale teraz złościł się, że zawracają mu głowę jakiemiś głupstwami...

Było mu również nieprzyjemnem i to, że

dolnej, Czechach i Morawach. 10 lokautów dotyczyło tylko jednego przedsiębiorstwa, 9 obejmowało więcej jak jedno przedsiębiorstwo. Przeciętnie w jednym lokaucie wydalonych było z pracy 1015 robotników.

Interesujący strejk.

Przeciwności klasowe wkraczają już nawet w te grupy pracujących, które dotąd, gdy robotnicy stawali do walki, zwykle stały po stronie pracodawców. Często byli oni największą przeszkodą dla osiągnięcia już bliskiego zwycięstwa robotników, a nieraz posuwali się tak daleko, idąc na rękę fabrykantom, że bez żenady, dawali się użyć za łamistrejków!

Lecz wyzysk i zachłanność fabrykantów nie zna granic, i nie ma względów nawet dla tych, którzy w najbardziej krytycznych chwilach oddają im usługi i ratują z opresyi — przed atakującymi robotnikami.

W Berlinie wybuchł niedawno strejk 200 techników przy konstrukcyach żelaznych.

Zanim doszło do strejku technicy prowadzili lojalnie pertraktacye z fabrykantami, lecz natrafili na bezwzględny upór tym złośliwszy, że to ich wierna gwardya potrafiła się zbuntować i zagrozić strejkiem.

W walce tej nie jest miarodajnem, że strejkuje niezbyt wielka ilość ludzi, lecz ważny moment socyalny tkwi w tem, że do strejku zostali zmuszeni ludzie, żyjący dotąd w mgławicy fałszywych pojęć o swoim stanowisku społecznym i towarzyskim, którzy nigdy nie chcieli zrozumieć klasowego charakteru gospodarki społecznej. Ci to właśnie inteligentni robotnicy — inżynierowie i technicy — zmuszeni zostali wstąpić w szranki walki klasowej.

Najlepiej okazało się to na zgromadzeniu, w którem wzięło udział 3000 osób.

Na zgromadzeniu tem wśród burzliwych oklasków wzywano do zburzenia sztucznie podtrzymywanej przegrody między urzędnikami funkcyonaryuszami fabryk a robotnikami.

Fałszywie pojęte stanowisko nie pozwala rzekomo technikom prowadzić walki według zasad organizowanych robotników, pomimo, że technicy w przeważnej części są gorzej sytuowani jak robotnicy. Nie więcej jak połowa techników ma ponad 150 marek miesięcznej płacy, bardzo wielu mają zaledwie 100 do 120 marek.

W niektórych fabrykach nie wolno technikom wchodzić w związki małżeńskie bez zezwolenia fabrykanta, przyczem muszą podpisywać rozmaite deklaracye.

Za pozagodzinne czynności z reguły technikom nic się nie płaci.

Nie dziw więc, że dla kapitalistów byli technicy wygodniejszym objektem dla wyzysku, jak świadomi robotnicy.

Lecz gospodarczy i techniczny rozwój, przyspieszył proletaryzacyę techników.

Coraz większe zastosowanie maszyny roboczej do specyalnych robót sprawiło, że zapotrzebowanie techników jest coraz większe i kiedy dawniej technicy rekrutowali się z synów urzędników, to teraz na stanowiskach tych widzimy ogromną ilość wyszkolonych robotników!

W walce tej technicy trzymają się solidarnie i pomimo, że fabrykanci ofiarowali niektórym o sto procent podwyżki, żaden nie podjął się roboty.

Policya berlińska postępuje przy tym strejku tak samo brutalnie, jak przy innych strejkach; prowokuje posterunki strejkowe, lecz pomimoto walczący mają nadzieję, że wyjdą z tej walki zwycięsko.

Kto jeszcze chce twierdzić, że jest możliwa zgoda między kapitalizmem a pracującymi w jakiejkolwiek gałęzi pracy, ten sam siebie oszukuje.

Coraz częściej będziemy świadkami takich walk, aż wreszcie dojdą i ci wyzyskiwani biali murzyni do przekonania, że tylko solidarne postępowanie z uświadomioną klasą robotniczą może im przynieść zaspokojenie ich potrzeb, może wyzwolić wielkie dzieła nowożytnej techniki z pęt niewoli kapitalistycznej, a oddać na usługi całemu społeczeństwu.

Gdyby nasi kierownicy, inżynierowie, technicy nie żyli w fałszywym przekonaniu, że oni są tylko na to, aby stać wyłącznie na straży interesu kapitalisty, lecz gdyby chcieli zrozumieć, że oni również nie są niczem innem, jak najemcami lepiej lub gorzej opłacanymi, lecz nigdy tak, aby wynagrodzenie dorównało wartości ich pracy wtedy stanęliby w wspólnych szeregach z robotnikami i wspólnie walczyli przeciw kapitalizmowi o wyzwolenie pracy. Początek w tym kierunku został już zrobiony.

Korespondencye.

Kraków. Dnia 17 grudnia b. r. odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich przy licznym udziale członków.

Przewodniczył tow. Podmokły, sekretarzował tow. Popławski.

Przedmiotem obrad było omówienie spraw administracyjnych dotyczących wkładek i akcya cennikowa. Referent tow. Kmiecik przedstawiając, że obecnie robotnicy stolarscy w Krakowie powinni wytężyć wszystkie siły na wzmocnienie organizacyi, gdyż od siły tejże będzie zależeć wynik walki.

Komisya cennikowa pracuje nad ułożeniem nowych warunków, które nie będą przesadzone, lecz i tak należy się spodziewać, że majstrowie będą się opierać i lepiej zawczasu przygotować się na walkę. My walki nie pragniemy, lecz musimy być przygotowani na każdą ewentualność, dlatego wzywa referent do zapisywania się na członków, a zalegających z wkładkami, by wyrównali swe zaległości.

W dyskusyi zabierali głos tow. Michoński, Gaweł, Rojek, Podmokły, Kudła i wielu innych. Po ich przemówieniach zakończono zgromadzenie apelem do wspólnej pracy.

Kraków. Panowie majstrowie nie bardzo lubią dotrzymywać umów przez siebie podpisanych. Przeciwnie robotnicy, chociażby umowa z biegiem czasu okazała się dla nich złą, przecież dotrzymują ściśle warunków, na które się zgodzili. Zwłaszcza pod tym względem odznacza się p. Klein, który sprowadził maszyny jeszcze w kwietniu b. r. i dotąd pomimo, że wyrokiem sądu polubownego z dn. 26 kwietnia 1910 uznano, że po 6 miesiącach od daty wprowadzenia maszyn, ma być zaprowadzony czas pracy fabryczny, tj. 9-godzinny, do tego się nie zastosował.

Zarząd grupy wysłał więc delegatów tow. Jaroszewskiego, Kmiecika i Adamskiego, którzy p. Kleinowi tę sprawę przedstawili i zażądali dotrzymania umowy. P. Klein tłoma-

---

na ulicy i na sąsiednich dachach zebrało się mnóstwo ludzi, którzy nic nie robią, tylko gapią się na Ben Towita, obwiązanego chustkami, jak jaka kobieta. I już, już zamierzał zejść na dół, gdy naraz żona rzekła:

— Spójrz, oto prowadzą zbójców. Może to cię rozerwie...

— Daj mi spokój, moja droga. Czyż nie widzisz, jak cierpię? — ze złością odparł Ben Towit. Ale w słowach żony brzmiała smętna obietnica, że zęby mogą przestać boleć, to też chcąc nie chcąc Ben Towit zbliżył się do ogrodzenia. Przechyliwszy głowę na bok, przymknął jedno oko i opierając szczękę dłonią, zrobił płaczliwą twarz i spojrzał na dół:

Po wąskiej dróżce, wijącej się pod górę, bezładnie sunął olbrzymi tłum, w kłębach pyłu, z niemilknącym krzykiem na ustach. W środku tłumu, uginając się pod ciężarem krzyżów, szli naprzód skazańcy, a nad nimi, niby czarne węże, świstały baty żołdaków rzymskich. Jeden ze skazańców — ten, który miał długie, jasne włosy i był w rozdartym i krwią zbryzganym chitonie, — potknął się o ciśnięty mu pod nogi głaz i upadł. Wtedy krzyki wzrosły i tłum, podobny do wielobarwnej fali morskiej, zwarł się nad skazańcem. Ben Towit drgnął niespodzianie z bólu — do zęba jakgdyby mu kto włożył naraz rozpaloną do czerwoności igłę i wyciągnął ją — i jęknął: u—u—u, poczem odszedł od ogrodzenia zły i obojętny na wszystko.

— Jak oni drą się! — rzekł zazdrośnie pokazując giestem żonie usta szeroko otwarte z mocnemi, niebolącemi zębami, i dając do zrozumienia, jakby to on krzyczał, gdyby był zdrów. I skutkiem tego demonstrowania krzyku tłumu, bol zwiększył się, tak że Ben Towit począł trząść głową obwiązaną białą chustą i ryczeć jak wół: mu—u—u...

Powiadają, że on uzdrawiał ślepych, — rzekła żona, nie odchodząc od ogrodzenia, poczem rzuciła kamyczek w to miejsce, gdzie powoli posuwał się smagany biczami Jezus z Nazaretu.

— Ależ, ma się rozumieć... Niechby no on uzdrowił mój ból zębów — ironicznie odparł Ben Towit i, rozdrażniony tem, dodał z goryczą: jak oni karzą! Zupełnie jak byłbo! Kijami by ich rozpędzić wszystkich! Sprowadź mnie na dół, Saro!

Żona, jak się pokazało, miała słuszność: widowisko nieco rozerwało Ben Towita, albo też być może pomógł mu w końcu pomiót mysi, dość że wreszcie zasnął. A kiedy zbudził się, ból prawie zupełnie ustał, tylko na prawej szczęce wytworzyło się nieznaczne obrzmienie, tak nieznaczne, że je ledwie można było zauważyć. Sara mówiła, że go wcale nie widać, ale Ben Towit uśmiechał się niedowierzająco: wiedział on, jak dobrą ma żonę i jak lubiona powiedzieć coś przyjemnego, choćby kosztem prawdy. Przyszedł sąsiad, garbarz Samuel, przeto Ben Towit poprowadził go obejrzeć nowego osiołka i z dumą wysłuchał jego gorących pochwał dla osiołka i siebie.

Potem, na prośbę ciekawej Sary, we troje udali się na Golgotę, aby popatrzeć na ukrzyżowanych. Po drodze Ben Towit opowiedział Samuelowi od samego początku, jak wczoraj poczuł on łamanie w prawej szczęce i jak potem w nocy obudził się skutkiem strasznego bólu. Mówiąc to, zrobił bardzo nieszczęśliwy, cierpiący wyraz twarzy, zamknął oczy, potrząsał głową i jęczał, a siwobrody Samuel ze współczuciem kiwał głową i mówił:

— Aj — aj, aj! Jakiż to ból! Jaki ból...

Ben Towitowi spodobało się to współczucie, to też powtórzył swoją opowieść, a następnie znów wrócił do tego dawnego, dalekiego czasu, kiedy począł mu się psuć zaledwie pierwszy ząb — ot, ten u dołu, po lewej stronie. Tak, wśród ożywionej rozmowy. przyszli na Golgotę. Słońce skazane na przyświecanie światu tego strasznego dnia, zapadło już za wzgórza dalekie, tylko na zachodnie pałała niby krwawa plama, wązka smuga purpury. Na jej tle niewyraźnie zarysowały się trzy krzyże, a u podnoża krzyża po środku dostrzec można było białe klęczące postacie...

Tłum rozszedł się już dawno; zrobiło się chłodno, przeto rzuciwszy okiem przelotnie na ukrzyżowanych, Ben Towit wziął Samuela pod rękę i lekko zawrócił go ku domowi. Poczuł się szczególnie wymownym, to też zachciało mu się jeszcze raz opowiedzieć o bólu zęba. Szli więc tak oto, i Ben Towit przy pełnych współczucia potakiwaniach i okrzykach Samuelowych, robił bolesną twarz, rzucał głową i jęczał sztucznie — a z głębokich wąwozów, z dalekich spiekłych równin podnosiła się czarna noc. Rzekłbyś, pragnęła ukryć przed wzrokiem nieba niesłychaną zbrodnię tej ziemi...

czył się, że to przecież nie są kompletne maszyny i że on robi tylko dla ludzi lepiej, gdyż wskutek tego mają lżejszą pracę, wkońcu zażądał, by mu do lata jeszcze pozwolono na $9^{1}/_{2}$-godzinny czas pracy.

Zarząd grupy jednakże uchwalił na posiedzeniu dn. 12 grudnia, że w pracowni p. Kleina ma być zaprowadzony czas fabryczny od dnia 1 stycznia 1912 i przesłał odpowiednie pismo p. Kleinowi. Spodziewamy się, że p. Klein zastosuje się do brzmienia umowy podpisanej przez obie strony i nie doprowadzi do jakiegoś nieprzyjemnego konfliktu.

Sanok. W dniu 26 listopada odbyło się zgromadzenie robotników stolarskich pod przewodnictwem tow. Jarockiego. W dyskusyi przemawiali tow. Szabatowski, Wojtowicz, Gróczyński i inni, omawiając cały szereg spraw fabrycznych i żaląc się na postępowanie dyrekcyi, która wbrew umowie redukuje płace. Tow. Gróczyński podniósł, że lwią część winy ponoszą chrześcijańsko-społeczni, tak zwani „gapony“, którzy zamiast złączyć się w jędną grupę, prowadzą bratobójczą walkę, z czego korzysta jedynie zarząd fabryczny. Tembardziej teraz nam potrzeba silnej organizacyi, gdyż umowa kończy się w lecie i trzeba będzie przygotować się na walkę — a walczyć mogą tylko silni.

Robotnicy stolarze sanoccy! wstępujcie w szeregi Centralnej organizacyi, jeżeli chcecie nietylko odnowić umowę na korzystniejszych warunkach, lecz nie dać sobie odebrać już wywalczonych praw.

A więc do szeregu!

Niech żyje centralna organizacya!

Jasienica. Dnia 29 listopada odbyło się tu zgromadzenie robotników z fabryki mebli giętych. Przewodniczył tow. Cholewik, sekretarzował tow. König, o organizacyi i jej znaczeniu mówił tow. Arbeitel z Bielska. Mówca przedstawił rozpaczliwe położenie robotników pracujących w fabryce mebli giętych, zwłaszcza niezwykle niskie płace, które nie pozwalają robotnikowi nawet na ludzkie odżywianie. To też większość robotników, to ludzie, którzy o chłodzie i głodzie pracują, a mimo to nie myślą, by stosunki te zmienić na lepsze. Zewsząd słychać skargi i narzekania, wszyscy upadają pod ciężarem obecnej drożyzny, wszyscy z rozpaczą patrzą na nędzę swych rodzin, a jednak brak im sił, by stanąć do walki z tymi strasznymi stosunkami. A przecież tylko organizacya i walka przez nią prowadzona może poprawić dolę robotników jasienickich. Obecny długi dzień roboczy i niską cenę robotnicy wtedy tylko będą mogli zmienić, gdy wszyscy staną w szeregach swej organizacyi zawodowej w Związku robotników drzewnych. Przedsiębiorcy na tej obojętności i opieszałości robotników robią jak najlepsze interesy; brak organizacyi i rozdwojenie wśród robotników pozwala im na ustawiczne obrywanie zarobków i na nieludzkie obchodzenie się z nimi. Pod tym względem odznacza się zwłaszcza majster Sliz, który na każdym kroku wyzywa robotników i dokucza im, a na wet próbuje tu i ówdzie, czy robotnicy nie pozwolą się bić. Niedawno dopiero swym zwyczajem schwycił on robotnika pod gardło, lecz za tę bezczelną napaść spotkał się z należytą odprawą w formie pięści i kułaków.

Robotnicy! Obowiązkiem waszym jest wstąpić w szeregi walczącego proletaryatu i rozpocząć bój o zdobycie lepszych warunków pracy i płacy. Zaniechajcie wzajemnych sporów i kłótni i weźcie się do wspólnej pracy w organizacyi dla naszego wspólnego dobra. Stworzymy siłę, a wtedy usuniemy te straszne stosunki, które każdemu już chyba dostatecznie dały się we znaki.

Towarzysze! ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫

Wzmacniajcie swą organizacyę!

KOMUNIKATY.

Do funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Odpowiednio do uchwały zjazdu Związku wchodzą z dniem 1 stycznia w użycie blokowe kwitaryusze na zapomogi dla bezrobotnych i chorych. Te kwitaryusze blokowe mają umożliwić kontroli grup miejscowych i stacyj płatniczych przeprowadzenie kontroli wydatków w każdej chwili, nawet wtedy, gdy obrachunek odesłano już do centrali.

Bloki te zostały już rozesłane do grup miejscowych i począwszy od 1 stycznia niewolno już wypłacać zapomóg na dawne pokwitowania. Pozostałe ewentualnie, niezużyte pokwitowania dawnej formy należy wraz z obrachunkiem przesłać do centrali.

Po Nowym Roku nie wolno już więcej używać starych pokwitowań.

Dotychczasowe legitymacye podróżne pozostają nadal w użyciu.

Wydrukowane rubryki w blokach należy bezwarunkowo dokładnie wypełniać i wyraźnie podawać numer książeczki legitymacyjnej i nazwisko członka.

Pokwitowanie z podpisem członka należy oddzielić i wraz z obrachunkiem miesięcznym odesłać do centrali, druga część bloku pozostaje celem kontroli w grupie miejscowej, względnie stacyi płatniczej.

Gdyby któraś z grup miejscowych lub stacyj płatniczych bloków tych nie otrzymała, musi ich natychmiast od centrali zażądać.

Ponadto zwracamy jeszcze raz uwagę funkcyonaryuszó, że wylepione książeczki legitymacyjne, które mają być posłane do centrali celem wymiany, muszą być we wszystkich rubrykach na stronie tytułowej wypełnione i zaopatrzone własnoręcznym podpisem członka. Książeczki legitymacyjne, na których brakować będzie podpisu nie zostaną wymienione. Niestosowanie się do tych przepisów pociągnie za sobą niepotrzebną pisaninę i wydatki na porto, czego należy unikać.

Administracya Związku.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Franciszek Sebesta Nr 138.987, Józef Bochać Nr 21717, Jan Preda Nr 181.167, Franz Bochenek Nr 78.843, Rudolf Glajcar Nr 93.186, Kazimierz Tyralewski Nr 93.277, Leon Fränkel Nr 74.701, Wacław Bukownicky Nr 91. 686, Franz Emig Nr 29.258, Jan Buchan Nr 135.004, Mikołaj Ferrancin Nr 105. 621, Josef Mader Nr 116.291, Jan Bachman Nr 33009, Ignacv Svab Nr 64527, Franciszek Weber Nr 168465, Stefan Ackerman Nr 44405, Antoni Wanicek Nr 102535, Jandor Hormyak Nr 130427, Jan Dörich Nr 130039, Wincenty Schweida Nr 101597, Adolf Meister Nr 158511, Josef Hofman Nr 129993.

Z powodu strejków i akcyj cennikowych nie wolno przyjeżdżać do następ. miejscowości:

Grzebieniarze: Berlin.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Göding, Linz, (Krenn i Walesch), Hamburg, Montpellier, Paryż, Rabenau.

Jeśli w następnym numerze „Rob. Drzewnego“ nie będzie dalszych szczegółów o odnośnym ruchu cennikowym, to znaczy, że bojkot na dane miejsce lub firmę ustaje.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 13.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Ryszard Osiński, Stowarzyszenie robotnicze „Naprzód“.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit“.
Cieszyn, Paweł Lazar, Mühlgraben 56.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Stefan Kutz, ulica Podgórze Leżajskie 342.
Kalwarya, Ludwik Czeluśniak.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), M. Segenreich, ul. Otwarta 22.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, Szpitalna 12.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.
Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.
Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.
Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych.
Posada Olchowska, Związek robotników drzewnych.
Przemyśl, Związek robotników drzewnych, Dobromilska 15.
Rzeszów, H. Flicker, Powiatowa kasa chorych.
Sambor, E. Beer, ul. Kilińskiego.
Stryj, Leon Rottman, ul. Kościuszki 1.
Stanisławów, Mendel Salpeter, ul. Boguckiego 14.
Tarnów, Kolasiewicz Feliks, ul. Zatylna 1.
Tarnopol, Stowarzyszenie Ferdynand Lassalle, Gmach Zamkowy.
Złoczów, Salomon Klötzel, ul. Lwowska.

Zmiana adresu.

Drohobycz. Związek rob. drzewnych mieści się przy ul. Stryjskiej l. 82.

Baczność! ■ ■ ■ Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow, Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych. ulica Filipa L. 2, od godziny 7 do 8 wiecz. w dni zwykłe i od 10 do 12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Porady prawnej udziela się w Związku stow. robotniczych (ul. Filipa 2, II. piętro) we wtorki, piątki i niedziele o godz. 1 w południe.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.